



Barbara J. Oleksyn

Absolwentka z roku akademickiego 1961/1962

BAL Z MYSZKĄ, BAL Z ŁEZKĄ, BAL ZA MGŁĄ

Tytuł tych wspomnień, będący cytatem ze znanej piosenki Wasowskiego i Przybory, można rozumieć na dwa sposoby: metaforyczny i dosłowny.

Metafora zawarta w pojęciu balu odnosi się, jak wiadomo, po prostu do ludzkiego życia, także do życia chemiczki w tzw. średnim wieku, która ze zdumieniem odkrywa, jak wiele szczegółów jej studenckich perypetii przystania już mgła zapomnienia.

Dosłowne znaczenie tytułu łączy się z moim udziałem w organizacji zabaw Koła Chemiczków Studentów UJ. Miały one swoją bogatą tradycję, na co wskazują zamieszczane w tej książce zdjęcia, a także przechowywane przez moją Mamę¹ kotyliny z końca lat czterdziestych. Powstawanie tych kotylinów śledziłam już jako uczennica szkoły podstawowej.

Do tradycyjnych zabaw koła, w których uczestniczyli studenci i studentki (zwłaszcza!) całego Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii, należały andrzejki, bal karnawałowy i bal wiosenny. Moja rola jako ich współorganizatorki polegała na przygotowaniu afiszy oraz dekoracji sali balowej. W wykonanie afiszy wkładałam maksimum mojej, nieco infantylnej i niekształconej, intuicji rysunkowo-kolorystycznej. Zachowało się kilka małych projektów, które realizowałam na dużych arkuszach brystolu. Do malowania używałam tzw. farb plakatowych, a do pisania – odpowiednio przyciętych patyczków. Afisz był zawsze jakąś ilustracją zdarzenia, które zapowiadał. Na przykład linia damskich butów lub parownicza, z której wylewa się żółty, stopiony воск, zapowiadała zabawę andrzejkową, a kwitnące kasztany z wirującymi wokół nich ludzikami – zabawę wiosenną.

Pamiętam, że afisze te robiłam na największym stole w kuchni naszego mieszkania na drugim piętrze nieistniejącego dziś domu przy ul. Czarnowiejskiej 41. Zanieślenie afiszy do Collegium Chemicum nie było trudne i zabierało mi około siedmiu minut, gdyż naszą kamienicę w linii prostej dzieliło od Collegium Chemicum nie więcej niż 600 m. Z okna mojego pokoju mogłam przez lornetkę obserwować okna lokalu Koła Chemiczków. Trudno sobie to dzisiaj wyobrazić, że linia prosta przeprowadzona prostopadłe od tego miejsca ulicy Czarnowiejskiej, gdzie obecnie znajdują się bloki nr 41, biegła wówczas przez prawie niezabudowany pas zieleni, przecięty tylko ulicą Reymonta. Tereny AGH nie były jeszcze tak gęsto zabudowane jak obecnie, nie było budynku Instytutu Fizyki UJ, a jedynym elementem zasłaniającym parter naszego collegium były kopki siana.

¹ Dr hab. Krystyna Oleksynowa (1912–1998), studia chemiczne na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie i Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, emerytowany pracownik naukowo-dydaktyczny Akademii Rolniczej w Krakowie.



Fot. 1. Projekty plakatów zabawy andrzejkowej Koła Chemików nawiązujące do tradycyjnych wróżb: lanie wosku i ustawianie burów – panna, której but pierwszy przekroczy próg, wyjdzie wkrótce za mąż

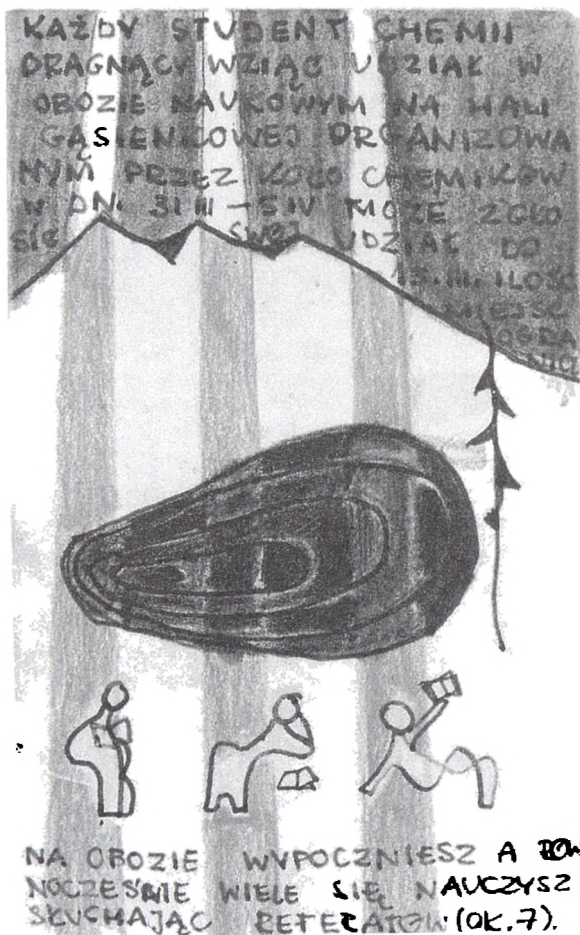
Tańczyło się w holu drugiego piętra, zaś wodę sodową i skromne herbatniki lub ciastka można było kupić w holu piętro niżej, gdzie stały stoliki i krzesła. Dekoracja sali tanecznej bywała mniej lub bardziej wymyślna. Do tego trudnego zadania zapraszałam moją kuzynkę – Martę Negrey i jej późniejszego męża – Jurka Ciszewskiego, którzy jako studenci architektury miewali interesujące pomysły. Najlepiej pamiętam girlandy kwiatów z bibuły, którymi okręcaliśmy słupy wspierające strop holu.

Zdaje się, że większość uczestników tych zabaw dobrze je wspomina. Studentki i studenci tańczyli wówczas dużo i dobrze, zwłaszcza że na kursy tańca panów Wieczystych (ojca i syna) uczęszczano tłumnie. Wśród balujących nie brakowało też samych organizatorów, w tym mojej przyjaciółki Ali Madej i mnie.

Do moich obowiązków należało również malowanie ogłoszeń o innych wydarzeniach w życiu koła, jak spotkania z profesorami lub obozy naukowe.

I tym afiszom starałam się nadać atrakcyjną formę plastyczną. Malowałam też winietki na dyplomach honorowych członków koła, co można sprawdzić dzięki istniejącym projektom.

Czasochłonną pracą było sporządzenie kurtyny, przeznaczonej do ozdoby lokalu koła, o której wspomina Jacek Ziółkowski. Na ciemnoniebieskim tle namalowałam białym lakierem i poślótką znaki alchemiczne. Ze względu na dość dużą powierzchnię, którą mu-



Fot. 2. Projekt plakatu ogłaszającego organizację obozu Koła Chemików Studentów UJ na Hali Gąsienicowej



Fot. 3. Korylion z balu Koła Chemików organizowanego z końcem lat 40. ubiegłego wieku. Jest to projekt odznaki koła wykonany przez Jerzego Dajewskiego – wówczas studenta architektury. Litery KCH są wpisane w symbol benzenu, który wówczas nie był jeszcze sześciokątem równobocznym. Sześciokąt równoboczny wprowadzono dopiero w latach 60.

siałam nimi pokryć, spędziłam nad nią wiele godzin (oczywiście „na raty”) i to w czasie wakacji. Malowane przeze mnie płótno zawiesiłam na wysokiej werandzie leśniczówki Zazadnia w Tatrach, która wtedy, nb., pełniła funkcję laboratorium hydrochemicznego mojej Mamy, i codziennie nanosiłam kilka znaków. Świeże powietrze górskie łagodziło nieco mdłące wonie lakieru i pozłótek. Moim niezbyt udanym „dziełem” był również, wiszący w lokalu koła, czarny sześciokąt z kartonu, który miał symbolizować pierścień benzenowy, a równocześnie pełnić funkcję niewielkiej tablicy ogłoszeniowej. Zaraz też pokazał się na nim poniższy tekst, który pieczołowicie przechowałam w oryginalnej formie:

W lokalu koła zawisł informator. Przypomina on wprawdzie spaczoną przykrywkę od beczki lub odwróconą tackę, ale lepsze to aniżeli nic jak mówili alchemicy odkrywając atun zamiast złota. Doniosły fakt zawieszenia przykrywki, przepraszam informatora ma być ponoć uczczony przez Zarząd dłuższym pićiem. Czekamy!!!! Wirus & Kolec

Podejrzewam, że autorem tej notatki był sam ówczesny prezes koła, tj. kolega Jacek Ziółkowski, choć niestety nie pamięta on, czy kiedykolwiek podpisywał się pseudonimem Wirus & Kolec.

Jak widać, moje działania w kole były raczej niezbyt poważnej natury, choć miały swą stronę pozytywną, o której mówi poniższy dwuwiersz, jaki kiedyś nieznany autor umieścił na wspomnianej tablicy. Przytaczam z pamięci:

*Robi się na sercu lżej,
Widząc w pracy O. (i) K.(ey).*

Trzeba tu dodać, że O i K były pierwszymi literami nazwisk dwóch Barbar: Oleksyn i Kachlik. Jestem przekonana, że ten dwuwiersz – kalambur wyszedł spod pióra Jacka Ziółkowskiego, który jednak nie jest pewien swojego autorstwa, być może ze względu na niezbyt doskonałą pod względem gramatycznym formę tego dziełka.

Na nieco poważniejszą moją działalność w kole przyszedł czas później, kiedy to jako studentka IV, a potem V roku chemii brałam aktywny udział w Zjazdach Kół Chemików w Gdańsku i Toruniu. A już zupełnie poważnym działaniem na rzecz koła była opieka nad pracami obozu naukowego u podnóża Tatr Zachodnich, sprawowana w 1987 roku wspólnie z moją Mamą i dr Aliną Madej, ale to materiał na oddzielne opowiadanie.

Barbara Jadwiga OLEKSYN, prof. dr hab., krystalochemia; ur. 1 lipca 1940 r. we Lwowie; nieczarna. Mgr 1962, dr 1972, dr hab. 1988, prof. tyt. i stanowisko prof. nadzw. 2002. Absolwentka LO im. J. Joteyki w Krakowie (1957). Studiowała chemię na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii UJ w latach 1957–1962. Pracownik naukowo-dydaktyczny Zakładu Krystalochemii i Krystalofizyki UJ od 1962; kierownik tego zakładu (1981–1983 i 1991–1997), od 2003 kierownik Zespołu Krystalochemii Leków, prodziekan ds. studenckich Wydziału Chemii UJ (1996–1999). Prace naukowe z dziedziny krystalochemii związków biologicznie czynnych. Konsultant Komisji Nauczania Międzynarodowej Unii Krystalograficznej (1981–1984), członek Komisji Międzynarodowej Unii Krystalograficznej ds. Małych Cząsteczek (1984–1991), skarbnik Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Chemicznego (1971–1975), a następnie jego przewodnicząca (1993–1997), skarbnik Polskiego Towarzystwa Krystalograficznego od 2006 roku. Członek Zarządu Koła Chemików Studentów UJ w latach 1958–1961 (Kierownik Sekcji Propagandy oraz Sekcji Dekoratorskiej). Członek Honorowy NKCh UJ (4 listopada 1994).